

Echa kaczej „rekonstrukcji”

9 grudnia 2017

0 pierwszych reakcjach zagranicy na wymuszoną dymisję premier Beaty Szydło i osadzenie na jej miejscu Mateusza Morawieckiego...

Wymuszając dymisję na premier Beacie Szydło – bo nikt nie ma wątpliwości, że to było wymuszone – prezes Kaczyński popełnił błąd. Nie chodzi tylko o to, że tak brutalnie wykonana „rekonstrukcja rządu” jest merytorycznie niepotrzebna i wizerunkowo dla samego PIS-u szkodliwa, ale chodzi także o to, że wobec tak wiernej premier było to głęboko niewdzięczne, czyli i niemoralne. Nawet zagraniczne media podkreślają w swych pierwszych komentarzach, że Beata Szydło „straciła urząd niegodnie”. Potraktowano ją jak zabawkę, która się znudziła. „Tak się nie robi” – pisze „Le Figaro”.

Jeszcze dzień wcześniej podczas czwartkowej debaty w Sejmie nad wotum nieufności dla jej rządu Beata Szydło stawiała opór i nie godziła się na dymisję pytając z żalem: „I za co mnie chcecie odwołać?”. Było to niby skierowane do agresywnej i pochamsku zachowującej się totalnej opozycji, której wotum nieufności w głosowaniu przejść przecież nie mogło. Być może zatem adresat tego pytania siedział w innym miejscu – po „swojej” stronie, gdyż w końcu poległa z własnej ręki. Wiele wskazuje na to, że lubiana premier Beata Szydło padła ofiarą kaprysu prezesa, starego kawalera, który nieraz już dawał odczuć, że kobiet nie rozumie i nie lubi.

W dniu dymisji pani premier wyglądała bardzo nieszczęśliwie, co tłumaczono jej chorobą, ale wielu ludzi współczuło jej, dobrze wiedząc, jaki był prawdziwy tego powód. Nawet jeśli nie jest gwiazdą wielkiej polityki, to w oczach ogółu, także we własnej partii, spełniała swoje zadanie bez zarzutu, z pełnym oddaniem i bezwarunkową lojalnością, a to oznacza, że na takie potraktowanie nie zasłużyła. W upokarzającym stylu rezygnację

z urzędu złożyła „na Nowogrodzkiej. „Żaden premier nie stracił urzędu tak niegodnie” – stwierdziły media. I rzeczywiście, ta sytuacja przypomina scenę z popularnego serialu satyrycznego „Ucho prezesa”, gdzie w zakurzonej i zagraconej norze prezesa zapadają najważniejsze decyzje dla 38-milionowego kraju. Amerykański „Politico” pisze: „Bye bye, Beata!”, zauważając ze współczuciem, że Szydło została publicznie przeczołgana przez własną partię, a zwłaszcza przez jej apodyktycznego prezesa. A jeszcze niedawno określano ją jako jedną z najbardziej wpływowych kobiet świata.

Prawie wszyscy są zaskoczeni tą dymisją i wszyscy zgodnie empatyzują z odwołaną premier. „Washington Post” podkreśla, że nie rozumie decyzji o zmianie premiera, ponieważ Szydło cieszy się wśród Polaków dużą popularnością. Jednak podejrzewa, że chodzi o odwrócenie uwagi od piątkowego głosowania w Sejmie prezydenckich ustaw o sądownictwie. Hiszpańska rozgłośnia SER uważa, że zmiana może znaczyć większy nacisk na politykę gospodarczą zamiast zmian społecznych. Ale również jest zaskoczona dymisją dotychczasowej premier. Rosyjskie „Izwestia” zauważają wnikliwie: „Dymisja premier Szydło nastąpiła u szczytu notowań popularności partii Jarosława Kaczyńskiego. Jest prawdopodobne, że niesmaczny i wymuszony tryb tej dymisji wywoła powszechne współczucie dla pani Beaty Szydło i spowoduje duży spadek notowań tej partii w sondażach. A to może dodać nowego ducha opozycji”. Podobno zdjęta z urzędu Szydło dostała ofertę „eksponowanego stanowiska politycznego” i już je przyjęła. Nieoficjalnie wiadomo, że ma się zajmować sprawami społecznymi i że w rządzie Morawieckiego ma być ministrem bez teki. To jednak duża degradacja.

Zagraniczne media, co zrozumiałe, dużo uwagi poświęcają postaci Morawieckiego. „Morawiecki nie ma wielkiego poparcia w PiS, więc będzie zależał od Kaczyńskiego, ale jednocześnie oczekuje się, że w przeciwieństwie do pozbawionej charyzmy pani Szydło, będzie w stanie ograniczyć rosnący wpływ innych ministrów i poradzi sobie z prezydentem Andrzejem Dudą, który

choć wywodzi się z partii rządzącej, to coraz bardziej poczyną sobie w sposób niezależny” – pisze z kolei barceloński dziennik „Vanguardia”. Jeszcze inne hiszpańskie gazety podkreślają, że Morawiecki jest postrzegany jako jeden z nielicznych członków polskiego rządu, który ma pojęcie o gospodarce.

Nie łudźmy się jednak – Mateusz Morawiecki również będzie tylko pacynką w rękach naczelnika państwa. W dodatku nauczony doświadczeniem Andrzeja Dudy, który nierozważnie zaczął prezesowi „podskakiwać” – ten nie odważy się postawić. Tu zgodne są wszystkie zagraniczne i krajowe media: Morawiecki dla Kaczyńskiego nie stanowi najmniejszego zagrożenia, bo nie ma własnych struktur ani zaplecza organizacyjnego. Wprowadzając Morawieckiego na miejsce Beaty Szydło naczelnik państwa wpisuje się zresztą w światowy trend, który starym przywódcom każe lansować „młodych, niedoświadczonych, ale przystojnych i obiecujących książąt krwi” i powierzać im wielkie odpowiedzialne zadania. Tak zrobił król Arabii Saudyjskiej Abdulaziz osadzając na tronie swego porywczego syna Muhammada. Tak robi prezydent Trump lansując swego koszernego zięcia Jareda Kushnera. I tak chyba robi prezes Kaczyński.

Miał chyba znów rację Robert Górski w serialu „Ucho Prezesa”, w którym po raz pierwszy zaprezentowano postać „Mateuszka”, przyprowadzonego do gabinetu Prezesa przez tatę. Jego ojciec zachwalał wykształcenie syna, kazał mu stać prosto i się nie garbić. W końcu żółtodziób usłyszał, że na razie nie nadaje się do tego, żeby zostać premierem, ale „niech wróci, kiedy już będzie gotów”. I chyba właśnie przyszła ta chwila.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl